

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena za jedynki numeru kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2-5 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.Reklamy po 10 k. za w. petitu
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Radomsku „ Dziemiennowicz i
w Brzezinach „ Krzemieniecki Jul. w Rawie „ Goszczyński
w Dąbrowie „ Tomaszewski J. „ H. Grabowski.
w Łasku „ Olszewski Hipolit.

W KWESTYI ULG DLA ZIEMIAN

(Reskrypt Dyrekcji Głównej T. K. Z.)

Na skutek licznych prośb stowarzyszonych, podawanych do władz Towarzystwa Kredytowego, o ulgi w opłacie rat, Dyrekcja Główna rozesłała Dyrekcjom Szczegółowym pod dniem 9 b. m. następujący okólnik:

„W ostatnich czasach zaczęły już w znacznej liczbie nadchodzić przedstawienia Dyrekcji Szczegółowych, wywołane żądaniami stowarzyszonych o ulgi z powodu tegorocznego nieurodzaju. Ten gorączkowy pośpiech w załatwianiu tych żądań budzi obawę, ażeby sprawdzanie klęsk, dopełniane doraźnie, nawet przed ukończeniem zbiorów, a zatem po większej części tylko na oko, nie dawało mylnego wyobrażenia o stratach, które w myśl dotychczasowej instrukcyi, jedynie na podstawie pewnych danych, jakimi są rejestra gospodarskie itp. dowody, powinny być obliczone.

„Z tego więc powodu, jako też z uwagi, że wszystkie te żądania nie będą ani tak prędko, ani też pojedynczo rozpoznawane, ale dopiero wówczas, kiedy będzie wiadomem, jaka jest wogóle rozciągłość tych żądań i jaką sumę, dla ich zaspokojenia, z funduszu rezerwowego czerpnąć wypadnie—Dyrekcja Główna, mając na względzie zarówno interes stowarzyszonych, jako też dobro ogółu Towarzystwa, widzi się zniewolona zalecić Dyrekcji Szczegółowej:

1) ażeby odtąd, aż do dalszego rozporządzenia, żadnych żądań o ulgi nie przedstawiała do decyzji, chyba by łączyła się z tem kwestyja uwolnienia dóbr od sprzedaży naznaczonej na miesiąc sierpień i wrzesień;

2) ażeby takie tylko przyjmowała podania, w których będą wykazane szczegółowo straty, jakie dobra wskutek klęski poniosły, z objaśnieniem, jaki rodzaj ulgi jest żądany.—Podania już wniesione, ale co do których nie nastąpiło jeszcze sprawdzenie, jeżeli nie czynią zadosyć wskazanym wyżej warunkom, powinny być właścicielom dóbr zwrócone do odpowiedniego uzupełnienia;

3) ażeby chwilowo wstrzymała się z wydawaniem zarządzeń co do sprawdzania klęsk, dopóki nie będzie rozstrzygnięta przez Komitet kwestyja, czy sprawdzenia te mają być powierzane delegatom taksowym lub nie. Skoro bowiem daje się przewidywać, że skład Dyrekcji Szczegółowej nie byłby w stanie podolać temu zadaniu, co naturalnie utrudniałoby możliwość zadosyć uczynienia tylu naraz żądaniom; gdy nadto pożądanem jest zaoszczędzenie kosztów sprawdzania tym, którzy już przez klęskę zostali poszkodowani: są więc powody przemawiające za tem, iżby delegaci taksowi, jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej na równi z radcami Dyrekcji Szczegółowych, do spełniania tych czynności byli powoływani.—Je-

żeliby żądanie ulgi odnosiło się do dóbr wystawionych na sprzedaż w terminie jeściennym i jeżeli zkad inąd nie będą zachodziły do tego przeszkody, Dyrekcya Szczegółowa może czynić przedstawienie o zwolnienie takich dóbr od sprzedaży, z pozostawieniem na zaległości 2 ch rat, które w myśl Art. 189 i 193 Ustawy mogą podchodzić pod ulgę; sprawdzenie zaś klęski do późniejszego czasu odłożyć.

4) ażeby bezwzględnie nadesłała liczebny wykaz podań o ulgi, jakie się w tej chwili w Dyrekcji Szczegółowej znajdują, z objaśnieniem, ile wynosi opłacana z każdego dóbr rata półroczna, a następnie, co dni 15, o ilości takichże podań, nowowniesionych, składała raporta.

Wiadomości Bieżące.

— **Dwa alarmy.** Dnia 12 b. m. około południa, straż ogniowa zaalarmowana została w skutek pożaru wynikłego w cegielni pod Bugajem, którą, oprócz dachu, zdołała uratować. Były czynne oddziały I i II oraz III. Dnia zaś 13, t. j. w ubiegły wtorek, około godziny 9 wieczorem uderzył ktoś niespodziewanie w dzwonek, a wkrótce odezwały się i inne; okazało się jednakże, że ognia nigdzie nie widać i że alarm był fałszywy, spowodowany bezrozumną psotą jakiegoś indywiduum. Chcąc uniknąć takich fałszywych, od czasu do czasu powtarzanych alarmów, należy Radzie Zarządzającej na seryjo pomyśleć o zbudowaniu strażnicy i zaprowadzeniu z niej dzwonek elektrycznych.

— **Kupno.** Dnia 9 b. m. za aktem działanym u jednego z miejscowych rejentów przy tutejszym sądzie okręgowym, książę Stefan Lubomirski wł. dóbr Kruszyńskich, nabył od dóbr Prusicko, za 30,000 rs., nomenklatury: Maryjanka, Szeroki Kąt i Włóki (ogółem włók 60) przylegające do tychże dóbr Kruszyńskich—a to celem lepszej w nich konserwacyi lasów i zwierzyny. Odtąd rzeka Warta będzie stanowić naturalną granicę całych dóbr. W troskliwości ks. Lubomirskiego o całość i rozszerzenie swego dziedzictwa, zasługuje na uwagę ta okoliczność, że już od r. 1862 stale troszczył się o zaokrąglenie granic. To też dobra Kruszyńskie należą obecnie do największych w Królestwie i posiadają przeszło 100 włók samego lasu, na którym prowadzi się racjonalne i wzorowo urządzone gospodarstwo leśne.

— **Z porządków miejskich.** Przed kilkunastu laty mieliśmy wzdłuż Krakowskiego-Przedmieścia, po jednej przynajmniej stronie trotuar, częścią smołowoowy, częścią cementowy lub z piaskowca; spodziewano się wówczas, że wkrótce będzie takż i po drugiej stronie ulicy. Tymczasem trotuar ten z każdym rokiem coraz bardziej się

niszczyli i przyszedł wreszcie do takiego stanu, iż pozostały zeń tylko szczątki—a i te ruguje stopniowo zwykły bruk. Ulica ta należy istotnie do najruchobliwszych i świeżo wybrukowana wygląda czysto i schludnie—ale mimo to liczni jej mieszkańcy i spacerowicze nie mają żadnej wygody z powodu braku pożąanych chodników, choćby tylko po jednej stronie ulicy. Kurmanki obecnie mają dobrą drogę; należałoby zmusić, za pośrednictwem policji, właścicieli domów, aby naprawili, a właściciele położyli nowe trotuary.

— **(Nadesłane).** W dzielnicy żydowskiej naszego grodu spotyka się sporo sklepików, w których towaru znaleźć można zaledwie za parę rubli: jest tam parę kwart nafty, trochę smoły i kilka wiązek szczyt. Niepodobna przypuścić, aby towar ten dawał taki duży procent, iżby właściciel jego mógł zapłacić lokal, wyżywić i odziać siebie wraz z rodziną, czasami dość liczną. Natomiast należy przypuścić, iż sklepiki takie otwierane bywają li tylko dla ułatwienia wstępu dla złodziei, gdyż na wchodzących do sklepu nikt uwagi nie zwraca. Nad tego rodzaju sklepikami należałoby rozciągnąć baczną kontrolę policji. C.

(Przyp. Red.) Podejrzenie Sz. korespondenta nie zdaje nam się uzasadnione. Zkad przyszedł do powyższego zapatrywania—nie rozumiemy; sam bowiem fakt, iż można wejść do takiego sklepiku, nie będąc przez właściciela spostrzeżonym—nieczego jeszcze nie dowodzi. Wiadomo wreszcie, że najbiedniejszy przebieg-żył, urządził sobie sklepik, który stanowi „*generis* jego firmę i jest dlań rodzajem kantoru i kaucelaryi, do załatwiania najróżnorodniejszych spekulacyi i interesów. Dziwić się temu nie można—każdy pracuje, jak umie i jak może.

— **(Nadesłane).** Szanowny Redaktorze! Spodziewając się kaskawego uwzględnienia, kreszę tych słów parę, prosząc o umieszczenie ich w Twem piśmie.

Dowiedziawszy się o bardzo krytycznem położeniu dawnej swej nauczycielki pani *Melanii Loisch*, ośmielał się podać do wiadomości wszystkich jej dawnych uczennic i uczniów, aby za pośrednictwem „Tygodnia” zechcieli składać pewien grosik dla osłodzenia smutnej starości i dolegliwej choroby tej, która już pracować nie jest w stanie. Na szczęśliwy początek składam rs. 1. M. M.

(Przyp. Red.) Odezwa powyższa nie powinna pozostać bez skutku; stan zdrowia p. Loisch, znanej od r. 1863 w Piotrkowie nauczycielki francuskiego i niemieckiego języka, jest rzeczywiście b. groźny: pierśmiom brakuje tchu, a za lada zmęceniem krew do ust jej się rzeka! Smutny zaiste los tej, która ma tylu w mieście i okolicy dawnych uczniów i uczennic!.. Nie, ci jej przecie bez pomocy umrzeć nie pozwolą?..

— **Z Łodzi.** Podobno władza duchowna nosi się z zamiarem zniesienia parafii wikaryjuszowskiej w małodziej parafii Wieliszew pow. warszawskiego, a natomiast utworzenia dodatkowo przy takiejże parafii przy tutejszej parafii Podwyższenia Ś. go Krzyża, która, w ciągu ubiegłych pięciu lat, znacznie się powiększyła;

ogólna bowiem liczba dusz, wynosząca przed pięciu laty 34763, wzrosła do 41231 i tym sposobem miejscowy proboszcz, wraz z czterema dotychczasowymi wikaryjuszami, zadość uczynić wszystkim miejscowym potrzebom parafian obecnie nie jest w stanie.

— **W Sosnowcu** właściciele domów postanowili na pamiątkę cudownego ocalenia N. Państwa z Rodziną, w znanej katastrofie kolejowej w dniu 17 (29) października 1888 roku, wznieść z dobrowolnych składek w Sosnowcu nowy kościół katolicki pod wezwaniem N. Maryi Panny, za co obecnie objawionem im zostało Najmilsiejsze podziękowanie w słowach: „Serdecznie dziękujemy wszystkim.”

— **Na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej**, na odnodze Strzemieszyce-Granic, wprowadzony został pociąg z wagonami wszystkich trzech klas, wychodzący z Granicy o godzinie 10 minut 25 wieczorem i przychodzący do Strzemieszyce o godzinie 10 minut 41. Pociąg ten komunikuje się w Granicy z pociągiem austriackim i w Strzemieszycach z pociągiem kolei dąbrowskiej.

— **„Kłosa”** w numerze przedostatnim, z dnia 1 b. m. zamieściły portret i szczegółowy życiorys dzisiejszego Nestora naszych archeologów, p. Kazimierza Stronczyńskiego, b. Członka Senatu i referendarza b. Rady Stanu Królestwa Polskiego, od lat kilkunastu stałego mieszkańca Piotrkowa.

— **Ministerjum Dóbr Państwa** ostatecznie przejrzało projekt ustawy towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolnych. Projekt przesyłany do Komitetu Ministrów.

— **Charakterystyczne.** Właściciel dóbr w sokie w gub. Kaliskiej, p. Zaleski podaje do „Kuryera Warszawskiego” fakt charakteryzujący nasze stosunki gminne. Z powodu znacznej odległości i niedogodnej komunikacji z Koninem, uczyniono podanie o przyłączenie gminy Wysokie do pow. kolskiego. Władza zażądała opinii gminy. W zebraniu gminnem głosy rozdzieliły się po połowie. Aby je skłonić ku swojemu projektowi, p. Z. ofiarował ewentualnie rs. 300 na doprowadzenie drogi bitej z Koła od Budziszewa do Wysokiego. Na tę ofiarę członkowie gminy odpowiedzieli stanowczym odrzuceniem projektu, gdyż droga bita zwiększyłaby wydatek na kucie koni.

— **Zarząd szkoły handlowej** prywatnej w Warszawie podaje do wiadomości, że zapis tak dawnych, jakoteż nowowstępujących uczniów zaczyna się z dniem 26 sierpnia i trwać będzie do dnia 31 b. m. Do klasy I przygotowawczej przyjmowani będą uczniowie, którzy ukończyli cztery klasy średnich zakładów naukowych i liczą nie więcej nad lat 18. Do klasy II przygotowawczej wstępować mogą uczniowie, którzy ukończyli pięć klas średnich zakładów naukowych, jeśli złożą odpowiedni egzamin z arytmetyki, języka niemieckiego i francuskiego. Kandydaci z prywatnej edukacji powinni nadto złożyć egzamin z odpowiednich kursów gimnazjalnych, za wyłączeniem języków starożytnych. Zapis do klasy I specjalnej odbywać się będzie w warunkach dotychczasowych. Wpis szkolny wynosi w klasach przygotowawczych po rs. 75, zaś w klasach specjalnych po rs. 100 rocznie. O bliższych szczegółach, dotyczących zapisu, dowiedzieć się można w kancelarii szkoły handlowej codziennie od godziny 9 do 12 zrana.

— **Skargi.** „Praw. wiest.” zamieszcza komunikat rządowy, w którym p. minister spraw wewnętrznych zaznacza, że do ministerjum nadechodzą w znacznej liczbie skargi osób prywatnych na koleje żelazne, oraz prośby o interwencyję w sprawie wynagrodzenia szkód, strat i t. p. Otóż p. minister objaśnia, że sprawy tego rodzaju podlegają wyłączeniu sądom i że na mocy art. 3 ust. cyw., instytucje rządowe nie mają prawa nie tylko decydować w takich sprawach, ale nawet oddawać ich do sądu. Ztąd też osoby, mające jakiegokolwiek pretensję do kolei żelaznych, winny od razu, jak tego wymaga prawo, udawać się do właściwych instytucyj sądowych.

— **„Nowosti”** donoszą, iż na zjeździe przyrodników i lekarzy w Petersburgu, pomiędzy innemi poruszona ma być kwestya szkodliwości różnych domieszek, używanych przez fabrykantów przy wyrobie tytanu.

Korespondencyje „Tygodnia.”

Z Częstochowy.

Wystawa.—Bohomazy i dzieła sztuki. — Obowiązek duchowieństwa.

Od połowy lipca rozgosiła się w naszym grodzie czasowa wystawa obrazów, rzeźb i dzieł sztuki stosowanej, spółki artystów warszawskich.

Już w samym fakcie zawiązania się takiej spółki skłonni jesteśmy widzieć pocieszający objaw samopomocy i jednoczenia się naszych mistrzów pendzla i dłuta; szerszym jednak nierównie i w skutkach donioślejszym jest sam cel stowarzyszenia. Jakkolwiek spółka celu tego i programu swej działalności nie wypowiedziała urbi et orbi, przypuszczać jednak należy, że nie prosty zysk pieniężny był głównym powodem powstania towarzystwa.

Zmysł piękna w całym narodzie naszym, a w ludzie wiejskim w szczególności, tak słabo rozwinięty jest i wykształcony, że pracę w tym kierunku od abecadła estetycznego zacząłoby należało. Częstochofskie bohomyzy na straganach odpustowych, w kościołach arcydzieła malarzy pokojowych i „olejnych” czytać często nie umiejących, stolarska na jarmarkach tandeta—oto główne i jedyne prawie uczelnie piękna w naszym biednym kraju. A jednak, pomimo biedy, na obrazy święte lud nasz grosza nie skąpi; niejedną w Częstochofie obraznik dochrapał się kamieniczki na trzygroszowych obrazkach; środki więc są, brakło tylko dotychczas ludzi dobrej woli, którzyby, na małym poprzestając wynagrodzeniu, nie szczydzili pracy na estetyczne wychowanie ludu...

Pracę tę w części podjęła warszawska spółka artystów; na szczere więc poparcie wykształconego ogółu zasługuje. Czy poparcie to znajduje?

Odpowiemy krótko—nie! Dotychczas ruchoma wystawa obrazów i rzeźb urządzona była w Radomiu i Łodzi. W obu tych miastach towarzystwo poniosło straty, których, jeśli w Częstochofie uniknie, to tylko dzięki wspaniałomyślności p. J. Fuchsa, obywatela i kupca miasta Częstochowy, który bezpłatnie udzielił spółce lokalu we wspaniałych salach Hotelu Angielskiego.

Pierwszej niedzieli po otwarciu wystawy zwiedziło ją 120 osób; był to punkt kulminacyjny powodzenia, bo odtąd, nawet w dniu świętecznym, liczba zwiedzających... pięciu nie przekroczyła, a dnie, w których ani jednego nie sprzedano biletu, nie należą do zbyt rzadkich. A przecież Częstochowa jest miastem ludnym i bogatym; zdawało by się przeto, że wystawa z celem tak sympatycznym powodzenia mieć będzie. Zimna rzeczywistość najwyraźniej przeczy temu słusznemu przypuszczeniu. Jakkolwiek oddział obrazów i rzeźb treści religijnej skąpo i niezbyt doborowo jest zaprezentowany, jednak i to, co jest, na protekcję zasługuje.

Tutaj inicjatywa od duchowieństwa wyjść powinna i—miejmy nadzieję, wyjdzie.

Częstochowa, jako ważne i pierwszorzędne ognisko kultu religijnego, jest bez wątpienia najdogodniejszym na taką wystawę punktem. Dziesiątki, nieledwie setki księży przemknęli się przez święty gród podczas lata; wartoby więc wystawę obejrzeć, coś kupić, swych parafian do kupna lub obstalunku zachęcić, ułatwić, nakłonić, ciemnym drogę wskazać. Oto piękne, a w skutkach wdzięczne, zadanie duchowieństwa.

Nie wątpimy, że głos nasz wiele nie zdziała, obojętnych nie wzruszy, śpiących nie obudzi; ale jeśli na ścianach jednej chociaż świątyni zamiast bohomyzów zawisną prawdziwe dzieła sztuki, gotowimy sto takich napisać odezów. Czasu jeszcze jest sporo, gdyż wystawa do 20 września w salonach hotelu angielskiego pozostanie; odpusty 15 sierpnia i 18 września niejednego też spektatora przysporzyć jej powinny. Cieszymy się—nadzieją!

Zórawo.

11 lipca 1889 r.

Z Karolowych Warów.

Refleksya.—Sztuczne przedłużanie życia. — Czyja wina?—Karlsbad.—Nienawiść narodowa.—Polonia.—Dom „Pod Strzałą.”

Z Warów Karolowych tutej już było korespondencyj, tak wielu tutaj bawi polaków,

że doprawdy jesteśmy jak u siebie, wiemy już o wszystkim, znamy każdy niemal kamień na Karlsbadzkim bruku; z pomiędzy wszystkich narodowości, jakie rok rocznie haracz składają Karlsbadowi, bezwątpienia najliczniej stosunkowo reprezentowani są Polacy. Mniowoli fakt ten wywołuje rozliczne refleksyje. Tak, mimowoli zastanawia się każdy polski kuracyjusz nad całym życiem naszym fizycznym, no, i moralnym, które u dołu, u fundamentów społecznych, krew wysysa i przedwcześnie się kończy—a u szczytów, po różnych warach i bałach, każe szukać przedłużenia marnego, zniechęcającego żywota! Jakiego przyczyny? Pomijam na teraz kwestyje wydziedziczonych; zastanowię się tylko nad tymi, którzy sztucznie przedłużać życie są w stanie. Zdaje mi się, że stan taki, nie zewnętrzne, lecz wewnętrzne, domowe wywołują czynniki. Naturalnie—główną winą jest wychowanie kobiet. Żony i matki pojęcia nie mają o ludzkim organizmie, o warunkach jego życia i rozwoju. Na sto kobiet wątpimy, czy znajdzie się jedna, któraby racjonalnie umiała zadysponować obiadem, któraby świadomie umiała pożywie nie stosować do organicznych potrzeb członków swojej rodziny. A jednakże ona to, żona, matka, ona, co dyspozycyji lekarza zrozumieć nie jest w stanie, ona to jest lekarzem-hygienistą każdego domowego ogniska!... Jesteśmy pod każdym względem na samopoc skazani: może więc być, że i gdzieindziej, kobiety nielepiej są wychowywane jak u nas—ale kwestyi nie ulega, że my, na takim wychowaniu kobiet największej tracimy. Powiedzieć pannie, że będzie żoną i matką, że w jej własnie rąku spoczywa przyszłość narodu — jest przecież nieomal nieprzyzwoitością; a jej nietylko powiedzieć o tem potrzeba, lecz powtarzać codziennie, i w tym kierunku wychowywać ją należy. Nauki, więcej nauki!

Widzę, że od wytkniętego zbaczam celu; dotknąłem kwestyi, o której tak wiele, tak wiele dałoby się powiedzieć.

Wracam do rzeczy.

Karlsbad—jak Czechy „niemieckie”, jak Austria cała — jest uosobienie wyzysku. Czujesz wpływ wiedeńskiej giełdy na każdym kroku: wystawy skłnią się przedmiotami zbytku; powystawiane na nich ceny, zadziwiają swą nizkością. Ale nie ludź się. To pułapka na łatwowiernych: te wystawy wciągną cię do sklepu; nie kupisz tam jednak żadnego z wystawionych przedmiotów, kupisz inny i—przeplacisz. Tak ze wszystkim. Mieszkańcy stali Karlsbadu — to Niemcy z krwi i kości, nawet plus royalistes que le roi. Byłem w Karlsbadzie podczas wyborów do sejmiku prowincjonalnego: odezwy komitetu wyborczego, zachęcały „w obecnej krytycznej chwili” do wyboru Niemca, i to Niemca męża walki. Nienawiść względem Czechów przechodzi wszelkie wyobrażenia.

O kuracyjuszach niewiele powiedzieć umiem; o naszej Polonii przekonałem się, że „der polnische Graf” należy już do mytów. Żyją skromnie, panie ubierają się niepokaznie.

Wiecie zapewne, że w Karlsbadzie przebywał Adam Mickiewicz. Dom „pod Strzałą”, w którym mieszkał, wskazał a. p. A. E. Odyniec. Prześdziecki i kilku innych Polaków, w r. 1870 ozdobili fronton domu popiersiem mistrza i tablicą z napisem: „tu mieszkał Adam Mickiewicz w r. 1829.”

W ozdobnej szafce, pomieszczono też księgę pamiątkową, w której zapisują się zwiedzający; w księdze jest list własnoręczny Mickiewicza, pisany do Odyńca, a przezeń ofiarowany; w liście mistrz donosi o zamiarze przyjazdu do Karlsbadu.

Dom odfotografowano na moje żądanie; bawiący też w Karlsbadzie p. M. z naszych stron, ufundował kałamarz, atrament, pióro. Księga pamiątkowa—to ciekawy dokumen-

cik. Pomimo całych tłumów bawiących w Karlsbadzie Polaków, podpisów niewiele. Charakterystycznych znalazłem kilka. Hrabów podpisało się dwóch—obaj galicyjacy. A podpis ciekawy—przytaczam go: Artur na etc... św. Państwa Rzymskiego hrabia (tu podpis). Jezcze ciekawszy jest hrabia św. państwa Rzymskiego na Krasieczynie Krasicki. Czciłby on mistrza jezucze więcej „gdyby nierozważnie” w prelekcjach w „College de France nie był ubliżył pamięci jego dziada stryjecznego. Zuchwałstwo chyba większem być nie może. Podpisów żydów polskich jest sporo. Z księgi wynotowałem kilka wierszyków, poniżej zamieszczonych.

Czyli w Karlsbadzie Polaków tak mało?
Czy ich, o mistrzu, pamięć taka mała?
Znać, że duch równie chory jako i ciało,
Gdy obojętna mu narodu chwala.
22 lipca 1180

Michał Bałucki.

Czemuż me imię kreślę po raz czwarty
W drogiego mistrza pomnikowej księdze?
Mistrza, co z piersi boleścią rozdartej,
Snuł dla narodu wiekopomną przędzę!

Zkąd mi ta śmiałość? Aecz duch mój zażarty,
Azaliż orła w polocie dopędzę?
O nie! lecz puste bieleją mi karty
I z żalem patrzę na serce bratnich nędzę!

Gdy pod „Łabędziem”, gdy pod „Murzynami”
Dumni Szyllera i Getego chwała.
Próg przestępują Germanie tłumami,
Czemuż, ach czemuż, tak pusto pod „Strzałą”?
Także dziś słabo przez naród poczynony
Ten, co czuł, bolał i żył za miliony!
3 sierpn. 8 r.

Seweryna Duchwińska.

Sprawy Ziemiańskie.

× Referent ekonomiczny petersburskiego „Kraju” zwraca uwagę na nader małą liczbę korespondencji z Królestwa do urzędowych sprawozdań o stanie urodzajów i zbiorów. Sprawozdania te, wydawane co miesiąc przez wydział statystyczny Ministerjum Spraw Wewnętrznych, zawierają cenne wskazówki dla rolników, szczególnie dla właścicieli większych gospodarstw posiadających zboże na wywóz—jakkolwiek publikacja ich, z powodu wielkiej przestrzeni odnośnych krajów i prowincyj, przychodzi zbyt wolno; w najlepszej tedy porze roku bywają zwykle spóźnionymi. Dokładność ich zależy w znacznej części od liczby korespondencji; tych liczba atoli jest tak nieproporcjonalna, że gdy z jednej gubernii wileńskiej otrzymuje się 46, z trzech gubernii nadbałtyckich 90, z 10 gubernii Królestwa tylko 381.

× W majątku Dębowa Góra pod Skierniewicami, odbywano próby z nową żniwiarką, systemu Mac-Cormicka, która zboże użęte sama szpagatem wiąże w snopy. Maszyna ta może w przeciągu dnia zżąć zboże na przestrzeni 10 morgów. Próby wypadły dobrze, zauważyć jednak należy, że specjalny szpagat do wiązania snopów potrzebny, jest dość kosztowny.

Przemysł i Handel.

× Wywóz otrąb za granicę. Korespondent do „Gaz warszaw.” pisze w liście z 2 sierpnia co następuje: „Ziemiańskie zamierzają wystąpić do władz właściwych z prośbą o wzbronienie wywozu ospy (czyli otrąb) za granicę. Handlem tym zajmują się bardzo gorliwie żydzi, wywierając przez to szkodliwy dla naszego rolnictwa wpływ wskutek zdrozenia paszy. To, co nam ma ulżyć w gospodarstwie

niemcy wpuszczają do siebie bez cła i ściągają do siebie całą naszą ospę, która doszła do nieoywalej wysokiej ceny. Przedtem bowiem (do zaprowadzenia cła zbożowych w Niemczech) żyto nasze płacono 5 rubli do 6 rubli za korzec, a ospa kosztowała 1 rubel 50 kop. centnar 120 funtów. W roku zeszłym korzec żyta kosztował przeciętnie 3 ruble 80 kop., za ospę zaś płacono 1 rubla 80 kop. za 120 funtów; za owies 140 funtów 2 ruble 80 kop. Przy obecnych warunkach cena ospy nie powinna przechodzić ceny 1 rubla 50 kop., żydzi zaś obecnie żądają 2 ruble 25 kop.—Jakich rozmiarów dosięga wywóz otrąb z Królestwa, dają pojęcie najświeższe dane urzędowe. W ciągu tygodnia od 30 czerwca do 7 lipca wywieziono za granicę przez komorę w Wierzbolowie 2,076 pudów otrąb, przez Grajewo 45,658 pudów, przez Mławę 61,699 pudów, przez Sosnowiec 14,258 pudów, przez Aleksandrów 39,058 pudów. Razem tedy w ciągu tygodnia przez komory Królestwa Polskiego wywieziono za granicę 162,740 pudów otrąb. Od początku zaś r. b. do 7 lipca tego roku, przez pięć powyżej wymienionych komor, wywieziono ogółem 5,159,897 pudów.

× Magazyny zbożowe. Zarząd kolei iwanogrodzko-dąbrowskiej wybudował w Sosnowcu magazyny zbożowe, w celu ułatwienia handlu zbożowego z pomniejszych zagranicznymi rynkami, mianowicie z Królewską Hutą, Bytomiem i Gliwicami; w tych miastach bowiem zebrania giełdowe odbywają się tylko raz na tydzień, często więc zachodzi potrzeba zatrzymania towaru, celem wyczekania pomyślniejszej sprzedaży i przekonania się, po jakiej cenie może być uskuteczniiona.

Warunki przyjęcia towaru na przechowanie w owych magazynach są następujące: 1) Właściciel transportu, zaraz po odebraniu go z kolei, obowiązany jest złożyć na imię naczelnika stacyi podanie na blankiecie, za co otrzymuje pokwitowanie z 15 kopiejkową marką. 2) Jeżeli zboże nadeszło bez worków, to obowiązkiem właściciela o takowe się postarać. Worki te powinny być trwałe i meco. 3) Jeżeli w przeciągu dni 30 nikt się po towar nie zgłasza, to sprzedaje się go przez licytację na rachunek właściciela. 4) Składy kolejowe odpowiedzialne są za ilość i całość worków przyjętych; nie odpowiadają jednak za wagę i przypuszczalne popucie się towaru. 5) Za cały czas przechowania zboża w magazynach, opłata wynosi 25 kop. na dobę, za wagon nie większy nad 610 pudów. 6) Przy wysyłaniu zboża za granicę, opłaty żadne miejsca nie mają. 7) Wskutek rozporządzenia ministerjum komunikacji, wydanego w dniu 1 (13) lipca, ładunki skierowane przez Brześć, Łuków i Iwanogród, oraz Kowel-Iwanogród do stacyi Granica i Sosnowiec iwanogrodzki, towary po drodze nie będą przeladowywane na zdawczych stacyjach.

Pamięci Ludwika Budzyńskiego

zmarłego w d. 9 Sierpnia 1889 r. w Piotrkowie.

Skromny obrońca przy sądach pokoju,
Ale tytułu swojego nie zdradził;
W obronie prawdy z dawnego zakroju
Werwa wważnionych do zgody prowadził.
Brzydził się pieunią, gardził łatwym zyskiem,
Wiele pracował, a wymagał mało;
W gronie kolegów rzadkiem był zjawiskiem,
Dbając o duszę więcej niż o ciało! (1—1)

Nekrologija.

Dwa tygodnie temu liczne grono przyjaciół i znajomych, oraz wszystkie stany odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. **Włodzimierza Simonsa**, właściciela dóbr Lgota w pow. radomskowski, urodzonego w gubernii kijowskiej z matki Komorowskiej, ojca Anglika. Ś. p. Wła-

dzimierz pół wieku prawie przepędził w powiecie radomskowski, znany wszystkim, którzy mieli z nim stosunki, ze swojej prostoty, szczerości i prawego postępowania. Na wiadomość o śmierci ś. p. Simonsa wszyscy pospieszyli oddać hołd zasłużonemu i przekonaniemu człowiekowi, który je dochował do grobu!.. Wychowany w wierze katolickiej, nie zapomniał o niej do samego zgonu, gdyż uczynił przed śmiercią zapis 500 rubli na restaurację kościoła parafjalnego w Lgocie. Pochowany został na cmentarzu w Radomsku, obok zwłok swojej matki. Niechajże ta ziemia, której zawsze wiernie, jak umiał i rozumiał służył—będzie mu lekką!

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 2 (14) października w sądzie zjazdowym okręgu II w Częstochowie na sprzedaż prawo Szymona Goldmana niepodzielnej własności, nieruchomości № 175b przy Nowym-Ryaku w Częstochowie położonej, od sumy rs. 8000.

— 4 (16) października w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi, na sprzedaż następujących nieruchomości w m. Łodzi: 1) posesyi przy ulicy Zachodniej pod № 54, wraz z 6-ciomą działkami placów, gruntów ornych i łąk, w różnych punktach miasta położonych, a po zmarłych małżonkach Bocheńskich pozostałych;—2) posesyi przy ulicach Nawrot i Dzikiej pod № 1295 położonej, od sumy rs. 10,000;—3) posesyi przy ulicy Dzikiej położonej, własnością Jana i Otylii małż. Wichert będącej, od sumy rs. 4000;—4) Posesyi przy ulicy Wólczańskiej pod № 836 położonej, składającej się z placu i 2-eh kawałków łąki, a do Alberta i Pauliny małż. Gutte należącej.

— 8 (20) Sierpnia, na komorze celnej w Granicy, na sprzedaż różnych towarów konfiskowanych i 3-eh koni skarbowych, wyrażenych, oszacowanych na sumę rs. 409 k. 82.

— 16 (28) sierpnia w urzędzie gminnym Gospodarz w osadzie Rzgów na sześciolatek wydzierżawienie następujących atytenencji, ogólna własność mieszkańców tejże osady stanowiących, jako to: 1) 6 morgów łąk, od sumy rs. 201 rocznie i 2) 16 morgów i 225 prętów gruntów ornych, od sumy rs. 236 kop. 60 rocznie; oraz 3) na trzecieletnie wydzierżawienie prawa polowania na przestrzeni 2600 morgów gruntów i lasu, od sumy rs. 100 rocznie.

— 14 (26) sierpnia, w biurze powiatu bedzińskiego, na 12-stu letnie wydzierżawienie kamieniołomów w leśnictwie rządowym Olkusz położonych, a mianowicie w miejscowościach: „Sroczka góra”, „Chełmińska góra”, i „Gasińska góra” od sumy kop. 40 za jeden sazeń kubiczny.

— 21 sierpnia (2 września) w biurze p-tu Brzezińskiego, na entrepryzę budowy mostu na rzecze Mroźnicy w m. Brzezinach, od sumy rs. 677 k. 20.

Sprawozdania z targu zbożowego. Łódź dnia 15 sierpnia 1889 r.

Wczoraj na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 500 korey po rs. 6 kop. 30 do rs. 6 kop. 40; żyta nowego 300 korey po rs. 5 kop.—do rs. 5 kop. 15; owsa 1,500 korey od rs. 3 kop. 25 do rs. 3 kop. 50 za korzec.—Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 200 korey od rs. 6 kop. 15 do rs. 6 kop. 40. Z tegorocznych zbiorów sprzedano pszenicy 150 korey od rs. 5 kop. 80 do rs. 6 kop. 15; żyta 500 korey od rs. 5 kop.—do rs. 5 kop. 20; żyta starego 50 korey po rs. 4 kop. 75 za korzec.—Popyt na zboże słaby.—Siano od rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 20; słoma od rs. 1 do rs. 1 kop 35 i konicznina od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 50 za pud. („Dzien. Łódz.”)

O G Ł O S Z E N I A

W domu W-go Skibińskiego II piętro nad restauracją, wyrabiam za pomocą nowo wynalezioną maszynę **POŃCZOCHY i SKARPETKI** które, nie opłacając sklepu, jestem w możności sprzedawać po **bardzo umiarkowanych cenach.**—Nadto przyjmuję do **na drabiania.**—Zapewniając o dobroci towaru, jak i samego wyrobu, polecam się względem Sz. Publiczności. (8—1)
Izdebska, wdowa po urzęd.

SZKOŁA Michaliny Jaworskiej mieszcząca się w domu W-go Stroneczyńskiego, ulica „Moskiewska,” przyjmuje dzieci na naukę, stancję i korepetycje. **Zapis trwać będzie do 19^{go} Sierpnia; lekcye rozpoczną się d. 19 (31) Sierpnia r. b.** (2—1)

LEONTYNA RAJSKA Przełożona Zakładu Naukowego „w Piotrkowie”. zawiadamia Szanownych Rodziców, że zapis uczelnie rozpocznie się d. 13 (25) Sierpnia. Pensyonarkom zapewnia się troskliwa opieka i konwersacja w obcych językach. (3—3)

Zawiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów iż z dniem 1 września, czyli z początkiem bieżącego roku szkolnego, przyjmuję na stancję uczniów uczęszczających do szkół gimnazjalnych. **LUDOMIR BENEDYKTOWICZ** Kraków, plac Dominikański № 4. Wiadomość na miejsce. (1—1)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Rodziców i Opiekunów, że z pozwolenia Władzy Szkolnej, przyjmuję jak poprzednio tak i obecnie, na rok szkolny 1889/90 **UCZNIÓW NA STANCYJĘ** zapewniając im troskliwą macierzyńską opiekę. Róg Alei Aleksandryjskiej i ulicy „Odeskiej”—dom własny. (4—1)
Maryja Popowska.

LICYTACYJA. W d. 11 (23) Września 1889 r. o godz. 10 zrana w kancelaryi Notaryjusza Karola Filipkiego, w Petrokowie odbędzie się licytacja w drodze działów placu, 2 ogrodów i 9 kawałków gruntu w Petrokowie, po ś. p. Józefie i Elżbiecie małż. Michalskich i Jakubie Michalskim. (2—1)

KOŃ. lub klacz, oraz szor angielski na pojedynkę, do **sprzedania lub zamiany na bryczkę.** Wiadomość u F. Jędrzejewicza w „Petrokowie”. (3—1)
Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t. **„Lord Ulswater”** przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

UCZEŃ potrzebny do handlu Wini i **Towarów kolonialnych** (który by skończył przynajmniej 2 klasy, w wieku lat 14—16) w **Hotelu Krakowskim** w „Petrokowie.” (3—1)

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ IWANGRODZKO - DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia 24 lipca 5 sierpnia r. b., na odnodze Strzemieszyce-Granica I. D. wprowadzony będzie pociąg № 46, z wagonami wszystkich 3 klas, wychodzący z Granicy I. D. o godz. 10 m. 25 wieczorem i przychodzący do Strzemieszyce o g. 10 m. 41.

Pociąg ten komunikować się będzie w Granicy z pociągiem Austryjackiej Północnej drogi Cesarza Eerdynanda, przychodzącym o g. 9 m. 20 i w Strzemieszycach z pociągiem № 22 drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej, wychodzącym o g. 10 m. 54 a przybywającym do Kiele o g. 6 m. 52 rano. (1-1)

NAJLEPSZE

NICI do SZYCIA

NEWSKIEJ NICIANEJ FABRYKI

w St.-Petersburgu.

Główne składy:

w WARSZAWIE ulica Gęsia № 16/18

w ŁODZI ulica Piotrkowska № 102

u Edwarda Heimana.

(8-1)

Ruska Fabryka jedwabnej młynarskiej gazy M. DRÖSEMEIER w Moskwie założona w 1887 r.

zawiadamia pp. właścicieli młynów, że
p. F. HALKADER w Warszawie
mianowany został reprezentantem na Królestwo Polskie.

W powołaniu się na powyższe zawiadomienie, mam zaszczyt donieść, że tak próby, jak i cenniki, przesyłam na każde żądanie franco, a mając skład zaopatrzonej we wszystkie numery gazy, spełniam bezwzględnie wszelkie zlecenia.

Gaza z wyż wymienionej fabryki, tak pod względem dokładności wyrobu, jak i gatunku jedwabiu, równa się najlepszym gazom szwajcarskim, a pod względem ceny jest o wiele tańsza.

Na tutejszej (kaskiej) wystawie, rzeczona fabryka nagrodzona została wielkim srebrnym medalem.

F. HALKADER
Warszawa, Mazowiecka II.

(R. i Fr. № 7789)
(10-1)

SKŁAD SUKNA I KORTÓW

oraz

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

przeniesiony został w dniu 1-go
Lipca do domu W-go Kańskiego
i wprost cerkwi.

Świeżo zaopatrzonej został w wielką obfitość materiałów męskich i damskich oraz gotowych ubiorów, po cenach możliwie przystępnych. (7-5)



FABRYKA KOŁDER WATOWYCH E. RAMPOLD W ŁODZI

powierza wyłączny skład swoich kołder atlasowych wełnianych i jedwabnych, kaszmirowych, oraz tyfłkowych firmie

„BAZAR” (3-2)
W. HORODYŃSKIEGO, „W PETROKOWIE.”



Od lat 25-ciu egzystujący w Petrokowie ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

M. IMMERGLÜCKA

przeniesiony został z domu W-go D-ra Ronthalera do oficyny w domu W-jej Psarskiej obok sklepu W-go Zaleskiego.

Zakład powyższy cieszący się względami Szanownej Publicki, obecnie przy mniej kosztownym lokalu i osobistym zajęciu się przez właściciela robotą, powierzone sobie obstalunki jeszcze taniej i sumiennie wykonywać będzie. (3-3)

M. IMMERGLÜCK.

Szkoła prywatna męzka jednoklasowa

„w Petrokowie”

na placu Mikołajewskim, w domu dawniej Ilkowicza.

Podaje do wiadomości osób interesowanych, że zapis uczniów odbywa się od 1 Sierpnia r. b. codziennie, oprócz świąt i dni galowych, od godziny 9½ do 12 przed południem. — Lekcje rozpoczyna się dnia 4 (16) Sierpnia r. b. (3-2) Przełożony szkoły F. Gorczykowski.

ADWOKAT, BUDOWNICZY, LEKARZ, KUPIEC OFICER, FABRYKANT,

lub też osoby innych zajęć, mogą za opłatą od 25 do rs. 47 rocznie (stosownie do rodzaju zajęcia), zaasekurować

w Tow. Ubezpieczeń „Rosyja” 10,000 rs., na wypadek mogącej nastąpić w skutek nieszczęśliwego wypadku śmierci lub kalectwa.

Poczynając od trzeciego roku ubezpieczenia, premie rocznie zmniejszają się. — Ubezpieczenie przyjmuje się także z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych premij sukcesorom, lub też samemu ubezpieczonemu po dojsciu tegoż do wieku lat 65. — Bliższych szczegółów udziela kantor Główny Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosyja” (w Petersburgu, Wielka-Morska 13) Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska № 144) i ajenci Towarzystwa w miastach Państwa. — Na żądanie wysyła się bezpłatnie broszury szczegółowe.

(R. i Fr. 7728) (2-2)

SZKOŁA 3 KLASOWA MIEJSKA

(z 6-o letnim kursem)

w Częstochowie.

przeniesioną została do domu p. W Małuszewskiego w III alei. Zapis kandydatów do klas I-ej i II-ej rozpocznie się w dniu 8 (20) sierpnia i trwać będzie do dnia 1 (13) września. Do dnia tego nowo wstępujący winni złożyć w kancelaryi szkoły: metryki i świadectwa szczenięcia ospy.

Dnia 22 sierpnia (3 września) o godzinie 9-ej rano uczniowie szkoły i nowo przyjęci winni zebrać się w klasach, z kądem udadzą się na nabożeństwo do kościoła. Po nabożeństwie zaczyna się lekcyj.

Do niższego oddziału klasy I-ej wstępować mogą chłopcy od lat 7 (skończonych) umiejący czytać i pisać po rusku. Przyjmuje uczniów na stancję korepetycyjną na miejscu, pod kierunkiem przełożonego.

Przełożony szkoły.

J. LAMPARSKI.

(4-3)

11

„Lord Uiswater”

Stary Huller miał pewne powierzone wykształcenie; młody zadnego — poznał tylko kodeks karny na pontonach, egzamin zaś składał w Old Bailey. Stary Huller miał pewne powierzone wykształcenie; młody zadnego — poznał tylko kodeks karny na pontonach, egzamin zaś składał w Old Bailey. Stary Huller miał pewne powierzone wykształcenie; młody zadnego — poznał tylko kodeks karny na pontonach, egzamin zaś składał w Old Bailey.

Stary Huller miał pewne powierzone wykształcenie; młody zadnego — poznał tylko kodeks karny na pontonach, egzamin zaś składał w Old Bailey. Stary Huller miał pewne powierzone wykształcenie; młody zadnego — poznał tylko kodeks karny na pontonach, egzamin zaś składał w Old Bailey.

Stary Huller miał pewne powierzone wykształcenie; młody zadnego — poznał tylko kodeks karny na pontonach, egzamin zaś składał w Old Bailey. Stary Huller miał pewne powierzone wykształcenie; młody zadnego — poznał tylko kodeks karny na pontonach, egzamin zaś składał w Old Bailey.

— 84 —

rza wykonać przy pomocy syna. Dziś więcej powiedzieć nie może.

Mówiąc to, nie spuszczał oczu z Billa; czytał w oczach jego zadowolenie.

— A teraz pomówmy o tobie Billu. Jakże się tam z tobą obchodzili? — mówił dalej, wskazując ręką w stronę Gibraltaru i zachodniej Australii.

— Jak z psem! — burknął olbrzym zgrzytając zębami. — Za najmniejsze przewinienie kajdany, więzienie o chlebie i wodzie; za ubliżenie straży, która ci co chwila dokucza — baty; spojrzysz krzywo na oficera — plagi. W Australii jeszcze pół biedy; tam przynajmniej można sobie jako tako poradzić... ale na pontonach!.

— Byłeś także w kopalniach, nieprawdaż? jakże tam ci się powodziło?

Bill odpowiedział, że był on raczej myśliwym niż górnikiem — fuzyja i rewolwer przypadły mu więcej do gustu, niż motyka i taczki. Wspomniał o paru szczęśliwie odbytych wyprawach, któremi chlubił się widocznie. Żał mu tylko było pewnego nieudanego przedsięwzięcia — a mianowicie ograbienia konwoju, powracającego ze złotem do stolicy, które, jak się wyrażał, wzięło w łeb wskutek zdrady jednego z niegodnych współników.

— A gdzie cię tak poznał synku? — pytał ojciec, wskazując na zagojone już blizny na twarzy Billa.

— Hol hol! ciekawa to historyja mój ojeze! — odparł olbrzym. — Tę ot, czerwoną plamę, wypalił mi pochodnią murzyn, któremu spaliłem chatę. Ta bliźna pochodzi od noża żandarma, ta od policyjanta w Austr-

Row; lecz gnadosz naprzódno usiłował wyrzucić go dwie kilka razy do roku i nie paradował na Rottenwater nie chlubił się swoim talentem; polował zaledzdał się być literatnie przykutym do konia. Uiswater

Bendigo Bill, mówiąc to, nie przesadzał. Jędrze nie widziałem takiego jak ten!.

tem, że znam się na nich. Ale jak życie — nie, nigdy dziatem ja doskonalszych jeźdźców w Australii i sądził, że nie spadnie — szepnął do siebie. — Wierzę, że nie spadnie — szepnął do siebie. — Wierzę, że nie spadnie — szepnął do siebie. — Wierzę, że nie spadnie — szepnął do siebie.

Bill, przesiłując się zreczenie pomiędzy krzakami, wściekłości swego rumaka.

nie prawie, nie zdając się zwracać uwagi na porwy dzieć co chwila spadnie, a jednak siedział on obojętnie na prawo i lewo skacząc w górę. Zdałoby się, że jeździec, gorący czystej krwi zwierzęcia, które rzuciło się wspaniały choć przerażający widok tego szlachetnego, rzadkiego widocznie zwierzęcia jeźdźca na ziemię. — Był to się buntować. Skoczył w bok i stanął dęba, zamierzając też niezwykłego jakiegoś szmeru, gnadosz zaczął straszniejszy się wielkich, leżących przy drodze kamieni, i gryząc niecierpliwie wędzido. Należ, czy to przez Spieniony i rzędy rumak biegnął szybko, wyrzucając ibem lecz zbyt płochnym do spokojnej wijskiej wyścizki chowu, ognistym i rączym, ulozonym do polowania, wsi nie brał go nigdy. Siedział na pysznym wierzchu, Londynie rzadko kiedy brał ze sobą groma; na

— 85 —

lii. Każdemu jednak odplaciłem sumiennie i nikt się pochwalić nie może, że zaczął bezkarnie Bendiga Billa.

— Ach! tak cię więc nazwano Wiliamie! — rzekł stary pieszcotliwie.

Młody człowiek widocznie dumny był z blizn, jak Rzymianin z otrzymanych ran w boju. Stary rad był też podtrzymać rozmowę, wprowadzając w dobry humor jedynaka.

— Zawsze byłeś tegim zuchem Wiliamie! Ale powiedz mi, co znaczy ta wspaniała, dotąd niezagojona jeszcze rana na prawym policzku?

Atleta zerwał się jak oparzony, a podchwyciwszy za kołnierz przerażonego ojca wstrząsnął nim tak gwałtownie, że mu aż zęby zaszczękotały.

Trząśł nim jak jamnik pochwyconym szczurem.

— A tobie co do tego, stary krokodylu! — wrzasnął strasznym głosem.

Po chwili przyszło mu na myśl, że zapytanie to było jak najniewinniej uczynione; pusił więc biedaka, szepejąc słów kilka przeproszenia.

Stary Huller na wpół zduszony, niepewną ręką poniósł do ust szklanke.

— To nic, to nic chłopcze! — rzekł lekliwie — nic mi nie zrobisz, złego.

— Z człowiekiem który mi tę ranę zadał — mówił po chwili Bill z dziką energią — jeszcze nie skończyłem rachunku ojciec; nie straci on jednak nic na tem czekaniu i za pierwszym naszym spotkaniem porachujemy się ze sobą. Oho!.. Już jak ja co powiem, to jak by było zrobione. Ten dandy z białymi rączkami, ten szatański fanfaron, podstępem mnie poko-

— Postuchaj mnie stary! Przybyłem do Shelton
ki i zawołał z gniewem:
Uderzył silnie pięścią w stół sz zabrzęczały szklan-
ny już był widocznie tą szermierką słów.
Twarz młodszego zachmurzyła się. Aleta znuzo-
ku, złośliwie spoglądając na syna.
Stary z rozkoszą pociągając łyk ulubionego trun-
negol..

miejsu. Ocz robić chłopek muszę udawać pokor-
ni mię prawo wyląd, gdy go nie zastana na
House, a ja jestem tylko biedakiem, którego przelo-
zbyt rozkazujący; ale widzisz, to doktor z Work
— Tak, Billy — to prawda, ten jego jest może
twoim panem?.. No, nie zapieraj się ojciec!
eze, nieprawdaż? Dawaj ci jakieś rozkazy, jakby był
tego spotkaliśmy? Musicie się dobrze z nim znać of-
— Coż to za szerególna figura ten doktor, któ-
i ze narzecze zdola go z niego wyciągnąć.

Miał nadzieję, że miarka ta dopełni upojenia starca
zważy garsona, kazał mu podać nową porcję wina.
nię dzwonić. Syn domyślił się o co chodzi, a przy-
Huller ojciec, skoczywszy swoją szklanę, zaczął w
członkach, szerokiej piersi, o twarzy pokrytej bliznami.
dziwy typ gładziatara rzymskiego, o silnie rozwiniętych
mi ludzie dobrowolnie przepiełniają sobie głowy. Praw-
pogardy dla wszystkich jak ja nazywał bredni, które-
prawie dziki, ograniczony, gwałtowny i okrutny, pełen
to w głowie. Przeciwnie młodzacy—był to chłopak
bez pewnego rozumu; czytał dużo i dość mu pozosta-
ojciec był starym łotrem, złym i zepsutym, lecz nie
dy, które pobudzały do śmiechu jego syna. Huller

— 87 —

Lord Ulsater lubił samotne, konne przejażdżki.
postępował bożną drożną pieszki wędrowiec.
Tuż za nim szybko, zwinnie, a ostrożnie i cicho,
się ziołami.
jąc się w wąwóz, którego urwiste ściany, jak mury
zawachawszy się chwilę, skrocili na prawo, zagłębia-
Dnia tego czas był przepyszny i lord Ulsater
kamieniami.

trzymywana, była nierówna i zasypana wielkimi
w bezdennej błocie. Droga ta, przez nikogo nie u-
ki i to podczas pogody; po deszczu konie grzęzły tu
ja prawie o mile. Jedną nie mogły tylko małe wóz-
ciwszy się na prawo małą kręwą drożną, skracało się
był najbliższą z Sheltonu do St. Pagana droga. Zwró-
Szeroki gościńiec, którym jeździły powozy, nie

N i e d z w i e d z

ROZDZIAŁ XVII.

I szybkim krokiem pobiegł za Ulsaterem.

wtórzy.
— Chociaż bym miał wisieć, zemszczę się!—po-
ganta, który go wobec kolegów upokorzył...
Poznał zwyciężcę swego z ulicy Poppelwel, ele-
go i zgrzytnął zębami.
Nie widział Bendiga Bill; ten jednak widział
młodzieniec uchylił kapelusza.
Pomówiwszy chwil kilka, pożegnali się. Wysocki
wierzebowca.
sym męczęznym, trzymającym w ręku uzdę pięknego

— 88 —

nał.. Ale zemszczę się... do pioruna! Chociaż bym
miał odpowiadać za to przed sądem—pomszczę się.
Powiesz mi, to powiesz—ale się pomszczę!

Mówiąc to, straszny Bill powstał.

— Wychodzę—rzekł,—muszę się przejść i po-
myśleć, co mam robić dalej. Ty stary prześpij się tro-
chę; powiem na dole, żeby ci nie przeszkadzali. Jak
przetrawisz wino, będziesz mógł spokojnie powrócić
do Work Housu, dokąd cię przed nocą odprowadzę.

I dozwalając ojcu przejść z państwa Bachusa
na łono Morfeusza, ten wzór synów wyszedł z szyn-
ku, przeszedł ulicę Sheltonu, kierując swe kroki ku
morskim nadbrzeżom.

Rozbójnik ten, łotr i wisielec, ten kłószownik i
nikczemny łajdak, znany pod imieniem Bendiga Bill,
nie miał zapewne najmniejszego pociągu do morza.
Przeciwnie, nienawidził go, jak nienawidzą go wszyscy
jemu podobni; spoglądał na ocean jak na wał ota-
czający dalekie jego więzienie, jak na współnika nę-
dzy i cierpień, znoszonych na okrętach naładowa-
nych złoczyńcami. Huller syn nie szedł też ku mor-
zowi by się jego urokiem zachwycić, lecz by dojsz
na wybrzeże, gdzie się koncentrował ruch małego
miasta, sklepy i handle.

— Wkrótce uwagę jego zwróciło grono osób.
Mały elegancki powozik zaprzężony parą slicznych
kuców, stał na placu; w nim siedziały trzy panie w
jasnych, szeleszczących sukniach, leżce trzymała sliczna
i młoda miss. Flora Hastings zatrzymała na chwilę
kuce, aby porozmawiać z wysokim, młodym, jasnowło-

dla szukania spokoju, a może też i dlatego, by ci uściś-
nąć rękę, chociaż sam djabeł wie, jakim dla mnie byłbyś
ojcem...

— Jakim ojcem, Wiliamie?..—przerwał starzec,—
czyż nie starałem się rozwinać w twym umyśle uczu-
cia mężkiej energii i świadomość osobistej godności?
W wychowaniu twojem kierowałem się stałemi za-
sadami l..

— Zapewne! pozwolić dziecku gnić w nędznej
dziurze i zostawić je własnemu przemysłowi to—się
nazywa wychowywać go,—zawołał Huller syn klnąc i
uderzając po raz drugi pięścią w stół.—Lecz nie o to
idzie; w tej chwili jestem, czem jestem, a ty zostałeś
tym kim byłeś. Mówmy teraz o interesach; powiedz
mi, co wiesz o tym doktorze? Nie gadaj mi tylko
głupstw i nie próbuj oczu zamydlić. Jakies szelmo-
stwo was wiąże... Ty wiesz o jego sprawkach i płaci
ci, żebyś stulił pysk. A co, czy nie zgadłem?

— Czarownik z ciebie, prawdziwy czarownik
synku—odpowiedział stary—mrugając oczami i kiwa-
jąc głową. Nagle spojrzął na syna i w wejrzeniu je-
go dojrzał groźny wyraz; zląkł się i starając uspokoić
zły humor jedynaka, wyznał mu to wszystko... co mu
było wyznać dogodnie. Powiedział mu, że istotnie
miał sposobność oddać pewną przysługę doktorowi;
że nie był za nią dostatecznie wynagrodzony; narze-
kał na jego niewdzięczność, twierdząc, że i cierpliwość
ma swoje granice i że... jest osoba, która będzie mu-
siała zapłacić honorowy dług p. Marsh'a, jeśli nie za-
płaci go on sam. Że ma pewien planik, który zamie-

— 88 —